

Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 5 (921) 29 stycznia 2012 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

IV NIEDZIELA ZWYKŁA

Klucze do mieszkania Boga

Izraelici pod Synajem głęboko przeżyli spotkanie z Bogiem. Mojżesz rozmawiał z Nim twarzą w twarz na szczycie góry, oni dostrzegli dymiący masyw Synaju oraz słyszeli padające gromy. To wówczas zwrócili się do Mojżesza ze słowami: „Mów ty z nami, a będziemy cię słuchać! Ale Bóg niech nie przemawia do nas, abyśmy nie pomarli!”. Woleli porozumiewać się z Bogiem przez pośrednika. Stwórca wysłuchał ich prośby i zsyłał im proroków. Zapowiedział też nadejście proroka większego niż Mojżesz. Gdy czas się wypełnił i prorok ten narodził się w Izraelu, postanowił usunąć ową przepaść i doprowadzić wierzących do bezpośredniego spotkania z Bogiem.

Jezus też rozmawiał z Bogiem, jako swoim Ojcem, bardzo często. Te spotkania miały charakter spotkań rodzinnych. Modlitwa Jezusa była rozmową Syna z Ojcem. Obserwowali to uczniowie i prosili, by i ich nauczył tej modlitwy. Jezus dokonał tego na bardzo prostej zasadzie. Podał nam klucze od swego rodzinnego domu i w ten sposób umożliwił wejście do Ojca o każdej porze dnia i nocy. Na tym polega tajemnica ewangelicznie rozumianej modlitwy. Chrześcijanin to człowiek, który odkrywa, że w jego dłoni spoczywa klucz do mieszkania Boga.

Wielu sądzi, że pacierz jest trudnym, nudnym i męczącym obowiązkiem. Tłumaczymy się, że w wielości zajęć niepodobna znaleźć czas na modlitwę. Mamy pretensje do Boga, że wymaga od nas codziennego pacierza. Tymczasem jest zupełnie inaczej. Bóg jako ko-

chający Ojciec całkowicie nam zaufa i zostawił w naszej ręce klucze do swego mieszkania. Wychodzimy w świat, podobnie jak rano wychodzimy z domu, by załatwić sprawy. Ojciec czeka i jest gotów przyjąć nas u siebie tak często, jak często nam na tym spotkaniu zależy. Kochające dziecko z radością wraca do domu, by spotkać się z rodzicami. Ono za nic nie przeciągnie pobytu poza domem. Ono najlepiej się czuje z ojcem i matką.

Bóg nie chce mieć żadnych pośredników. Chce osobiście do nas przemawiać. Chce spotkać się z nami sam na sam. Szczęśliwy człowiek, który przynajmniej raz w ciągu dnia zagłębnie do Ojca; który spieszy, by otworzyć drzwi Jego domu i pogawędzić o tym, co niesie dzień, co słycać w świecie, czym jest zajęty, jakie są dalsze jego plany. Ojciec uważnie słucha i bardzo konkretnie odpowiada. Jego uwagi są zawsze nastawione na najlepsze rozwiązanie. Spotkanie staje się najważniejszym wydarzeniem w ciągu dnia i decyduje o całym jego bogactwie.

Ten, kto umie się modlić, jest podobny do człowieka, który ma mądrego przyjaciela i zawsze może wejść w progi jego domu, by podzielić się swoim życiem. Spotkanie z Bogiem jest jeszcze bliższe. Rzadko kiedy przyjaciel daje przyjacielowi klucze do swego mieszkania. Raczej jest gotów otworzyć na każde pukanie. Bóg dał klucze w nasze ręce. Jest naszym Ojcem i uważa, że do tych kluczy mamy prawo.

„Ojciec nasz” to taki klucz.

Jak często go używam? Kiedy ostatni raz spokojnie porozmawiałem z Bogiem jako Ojcem?

ks. Edward Staniek

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Pwt 18,15-20

Psalm: Ps 95,1-2.6-9

II czytanie: 1 Kor 7,32-35

Ewangelia: Mk 1, 21-28

ŻYCIE PIERWSZYCH CHRZEŚCIJAN

Ewangelia w dniach trudnych

Prawdziwa miłość jest służbą innym

Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za waszych prześladowców... Bo jeżeli wy kochacie tylko tych, którzy was kochają, ...cóż jest w tym nadzwyczajnego? Czyż tak samo nie postępują także i poganie? (por. Mt 5,44-48). Każda inna miłość - miłość małżonków, narzeczonych, przyjaciół, miłość rodziców do swych dzieci - wszystkie te miłości są czymś zwyczajnym, dostępnym wszystkim ludziom. One nas

nie wyróżniają jako chrześcijan od reszty świata. To, co nas powinno wyróżniać, co jest nadzwyczajne, nieobecne na świecie, to miłość do nieprzyjaciół. Bez tego nie ma chrześcijaństwa, bez tego przykazania chrześcijaństwo przestaje być tym, czym chciał je widzieć Chrystus.

Jezus dał to do zrozumienia w czasie Ostatniej Wieczerzy, kiedy to po raz ostatni spożywał ze swoimi apostołami żydowską ucztę paschalną. Do jej rytów należało umycie rąk. Miednicę i ręcznik powinien podać ktoś najniższy rangą wśród uczestników uczy. Zazwyczaj czyniło to najmłodsze dziecko albo jakiś sługa lub niewolnik. Być może wśród apostołów nikt nie kwapił się do tej pokornej posługi. Już od dawna ulubionym tematem rozmów i dyskusji w ich gronie była kwestia, komu z nich należy się pierwsze miejsce, który z nich jest ważniejszy. Nikt z nich na pewno nie uważał się za najniższego rangą, zobowiązanego do podania w tym momencie miski i ręcznika. To prawdopodobnie w takim właśnie kontekście podnosi się Jezus, bierze miednicę, przepasuje się ręcznikiem i zaczyna po kolei myć apostołom nie ręce, ale nogi. Jezus wykonuje czynność niewolnika. W stosunku do kogo? Swoich apostołów!

Ale co to są za ludzie? Za parę godzin wszyscy okażą się niewarci Jego miłości. Przy aresztowaniu Jezusa wszyscy pouciekają, Piotr pod przysięgą będzie się wypierał wszelkiej z Nim znajomości, a Judasz pocałunkiem wyda Go na śmierć. Jezus wie o tym wszystkim, a mimo to klęka przed nimi i umywa im nogi. Ten gest jest uzewnętrznieniem Jego miłości, tej miłości, która nie szuka swego, jest pokorna, zajmuje ostatnie miejsce, rezygnuje ze swoich słusznych praw, daje się zdradzić, wydać w ręce oprawców, ukrzyżować i mimo to dalej kocha.

Gest mycia nóg jest uzewnętrznieniem miłości do nieprzyjaciół. Jezus myje nogi Judaszowi. Piotr, kiedy na niego przyszła kolej, jest tak wzburzony faktem, iż Jezus, jego Mistrz, Mesjasz, klęczy u jego stóp, że zgorszony woła: Panie, Ty chcesz mi umyć nogi?... Nie, nigdy mi nie będziesz nóg umywał! (por. J 13,6-7). Piotr uważa taką miłość, którą Jezus w tej chwili demonstruje, za wariacką, przesadzoną. On się przed nią broni,

nie chce jej zaakceptować, nie chce być taką miłością kochany i nie chce taką miłością kochać. A na to mu Jezus odpowiada: Jeśli cię nie umyję, nie będziesz miał udziału ze Mną (J 13,8).

Można by je tak sparafrazować: Jeżeli odrzucasz tę miłość, Piotrze, to nie mamy ze sobą nic wspólnego! Nie możesz siebie uważać za mojego ucznia, nie jesteś chrześcijaninem! Jeżeli to imię nosisz, nadużywasz go.

Do nas odnosi się to, co Jezus powiedział dalej: Czy rozumiecie, co wam uczyniłem? Wy mnie nazywacie "Nauczycielem" i "Panem" i dobrze mówicie, bo nim jestem. Jeżeli więc Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wyście powinniście sobie nawzajem umywać nogi. Dałem wam bowiem przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczyniłem (J 13,12-15).

ks. Wojciech Medwid

Intencje Apostolstwa Modlitwy -

Luty

Intencja ogólna: Aby wszyscy ludzie mieli pełny dostęp do wody i do zasobów potrzebnych do życia codziennego.

Intencja misyjna: Aby Pan wspierał wysiłki pracowników służby zdrowia w najuboższych regionach, którzy opiekują się chorymi i osobami starszymi.

Aby świątynia nie była mi obca

W tym roku duszpasterskim mamy przemyśleć hasło "Kościół moim domem". Wiemy, że możemy mówić o kościele (świątynia) i o Kościele (lud Boży). Dzisiaj popatrzymy na kościół - na świątynię, poznamy ten budynek, abyśmy w nim się dobrze czuli. Przypomnimy sobie również nazwy i zastosowania tego wszystkiego, co widzimy w naszej parafialnej świątyni, bo przecież nie chcemy czuć się w niej obco...

Wieczna lampka

Wchodząc do wnętrza świątyni wchodzimy do nawy głównej (lub jedynej, jeśli kościół jest jednonawowy). Czasem architekci zaplanowali kościół trzynawowy, albo nawet pięcionawowy: poszczególne nawy oddzielone są wówczas zwykle ozdobnymi filarami.

W świątyniach katolickich i protestanckich w nawach stoją ławki lub krzesła, w cerkwi (świątyni prawosławnej) najczęściej miejsc do siedzenia się nie stawia.

Pobożni ludzie po wejściu do kościoła wypatrują wiecznej lampki. To nieduże źródło światła z czerwoną żaróweczką lub czerwoną osłoną oznacza tabernakulum, czyli miejsce, gdzie przechowywany jest Najświętszy Sakrament, Pan Jezus ukryty pod postacią chleba (w niektórych kościołach w wiecznej lampce jest tak zwany "żywy ogień", zwykle jest to płomyk niewielkiej lampki zasilanej oliwą). Tabernakulum może być w rejonie głównego ołtarza, na osi kościoła, albo w nawie bocznej - w specjalnej kaplicy adoracyjnej - aby wierni mogli pomodlić się w ciszy.

(cdn.)

*Wykorzystano materiał ze strony Katolik.pl
Artykuł autorstwa ks. Zbigniewa Kapłańskiego z dwutygodnika
młodzieży katolickiej „Nasza Droga”*

Trąd wciąż istnieje

To najstarsza choroba towarzysząca człowiekowi nieprzerwanie do dnia dzisiejszego.

Zarówno Nowy jak i Stary Testament wspominają o osobach dotkniętych tą straszną chorobą.

Trędowaci w dawnych czasach i dzisiejszym świecie noszą na sobie szczególne piętno - cierpią podwójnie: z racji strasznych skutków tej choroby, oraz jako tacy, zostają wykluczeni ze społeczności ludzi zdrowych i z normalnego życia rodzinnego - zdani są na łaskę innych. Dlatego życie ludzi dotkniętych trądem to koszmar.

- Trąd okalecza ręce i nogi, atakuje oczy i twarz;
- Ponad 3 miliony jest głęboko okaleczonych przez trąd;
- Co roku zaraża się trądem ponad 250 tys. osób;
- 40 tys. nowych ofiar to dzieci poniżej 15 lat;
- Ludzie ze skutkami trądu żyją w gettach, w fizycznej i psychicznej izolacji;
- Osoby, które dostrzegają plamę trądową, boją się zgłosić do lekarza;
- Dzieci osób trędowatych nie mogą chodzić do powszechnej szkoły;
- 70 % trędowatych żyje w Indiach.

Dlatego tak ważna jest pomoc z zewnątrz - wsparcie ośrodków i instytucji ludzi dobrej woli, którzy służąc trędowatym, niosą im nadzieję powrotu do normalnego życia.

Przykładem wspaniałej służby na rzecz trędowatych jest m.in. działalność polskich ośrodków np. w Indiach - Ośrodek Rehabilitacji Jeevodaya (pisaliśmy na ten temat już wielokrotnie - przyp. red.), który znajduje się w rejonie, gdzie jest najwięcej przypadków zachorowań. Ośrodek ten, to miejsce gdzie osoby dotknięte trądem, a szczególnie porzucone dzieci, kaleki, z rodzin trędowatych otrzymują pomoc - leczenie, naukę, utrzymanie i nadzieję godnego życia w społeczeństwie.

Powstały w 1969 r. Ośrodek Trędowatych w Jeevodaya to wielkie dzieło ks. Adama Wiśniewskiego, gdzie pragnął stworzyć dom dla odrzuconych i uczynić ich życie bardziej ludzkim, przekazywać im wartości chrześcijańskie, które podkreślają godność każdego człowieka jako stworzenia Boskiego.

Ośrodek stale się rozwija. Obecnie uczy i wychowuje 500 dzieci i młodzieży oraz wspiera absolwentów uczących się w szkołach wyższych. Wszystko to dzięki wpływom wpłat pieniężnych od osób, które podjęły się Adopcji Serca i kontynuują systematyczne wpłaty 100 zł miesięcznie, na utrzymanie, leczenie i naukę adoptowanego dziecka. Można też zadeklarować dowolną kwotę, nie mniej niż 10 zł na miesiąc. Wtedy dziecko zostanie przydzielone kilku ofiarodawcom.

W dniu dzisiejszym (29 stycznia) obchodzimy już po raz 59 Światowy Dzień Chorych na Trąd. Proszę więc, pomyślmy o tych dotkniętych tą straszną chorobą i odmówmy chociaż modlitwę za dzieci w Jeevodaya:

Proszę Cię, Panie, za dzieci mieszkające w Ośrodku Jeevodaya, za inne dzieci rodziców dotkniętych trądem i za wszystkie biedne i odrzucone dzieci na świecie. Spraw, aby doświadczyły dobra i mogły godnie żyć. Przyjmij moją pomoc, pomnóż dobre intencje wszystkich, którzy swoją pracą angażują się w poprawę ich doli, obudź sumienia tych, w których rękach leży odpowiedzialność za losy świata. Daj każdemu z tych najmniejszych, o których mówię w Ewangelii - „pozвольcie dzieciom przyjść do Mnie” - doświadczyć miłosierdzia i radości; zobaczyć Świt Nowego Życia.

Maryjo, Matko wszystkich dzieci, miej w opiece mieszkańców Ośrodka Jeevodaya w Indiach. Amen.

Łucja Chołuj

Wspaniała wartość modlitw

Różańca św.

Ojciec nasz - Szczęśliwy ten, kto odmawiając Modlitwę Pańską, uważa na każde jej słowo. Znajdzie w niej wszystko, czego potrzebuje i pragnie.

Niech się święci Imię Twoje - Prosimy tutaj, aby cała ziemia знаła i adorowała przymioty Boga Ojca naszego, tak wspaniałego i świętego; aby był On poznany i kochany, adorowany przez pogan i przez wszystkich niewiernych, aby wszyscy ludzie służyli Mu i chwalili Go żywą wiarą, niezachwianą nadzieją i gorącą miłością.

Przyjdź Królestwo Twoje - Króluj Panie w naszej duszy przez Swoją łaskę w tym życiu, abyśmy po śmierci zasłużyli na wieczną szczęśliwość, w którą my wierzymy, której się spodziewamy i której oczekujemy; szczęśliwość obiecaną nam z dobroci serca Ojca, zdobytą przez zasługi Syna i objawioną przez światło Ducha Świętego.

Bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi - Tak mówimy, bo się pokornie zgadzamy i jesteśmy gotowi czynić zaw sze w każdej okoliczności Jego najświętszą wolę.

Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj - Prosimy o to, co jest konieczne do życia na „dziś”, to znaczy że wszystkie troski ograniczamy do dnia dzisiejszego, a dni następne zawieramy Opatrzności Bożej.

Przebacz nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom - Mówimy, przebacz nam grzechy serca i ust, grzechy czynów i opuszczeń, które czynią nas winnymi w oczach Twojej sprawiedliwości. Przebacz, jak i my przebaczamy z posłuszeństwa i miłości, tym, którzy nas obrazili.

I nie dopuść - Abyśmy ulegli pokusom świata, szatana i ciała; ale zbaw od zła grzechu, od zła kar doczesnych i od kary wiecznej.

Amen - To słowo, jaki nasz Pan odpowiada: Niech się wam tak stanie, jak o to prosicie. (Łucja Chołuj)

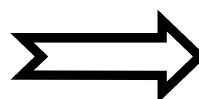
**RESTAURACJA
BAHUS**

www.bahus.pl

jest świetnym miejscem do organizacji wszelkiego rodzaju imprez.

Specjalizujemy się w organizacji:

- przyjęć weselnych,
- bankietów,
- imprez cateringowych,
- innych imprez okolicznościowych.



USTROŃ

ul. 9 Listopada 10

tel. 33 854 26 72

kom. 602 831 296

Ja, gdy przyszedłem do was, bracia, nie przyszedłem z wyniosłością mowy lub mądrości, głosząc wam świadectwo Boże. Albowiem uznałem za właściwe nic innego nie umieć między wami, jak tylko Jezusa Chrystusa i to ukrzyżowanego. I przybyłem do was w słabości i w lęku, i w wielkiej trwodze, a mowa moja i zwiastowanie moje nie były głoszone w przekonujących słowach mądrości, lecz objawiały się w nich Duch i moc, aby wiara wasza nie opierała się na mądrości ludzkiej, lecz na mocy Bożej. My tedy głosimy mądrość wśród doskonałych, lecz nie mądrość tego świata ani władców tego świata, którzy giną; ale głosimy mądrość Bożą tajemną, zakrytą, którą Bóg przed wiekami przeznaczył ku chwale naszej, której żaden z władców tego świata nie poznał, bo gdyby poznali, nie byłiby Pana chwały ukrzyżowali. Głosimy tedy, jak napisano: Czego oko nie widziało i ucho nie słyszało, i co do serca ludzkiego nie wstąpiło, to przygotował Bóg tym, którzy go miłują. Albowiem nam objawił to Bóg przez Ducha; gdyż Duch bada wszystko, nawet głębokości Boże. 1 Kor 2,1-10

Kazanie ks. radcy Piotra Wowrego

Materiały na Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan w 2012 r. zostały przygotowane przez grupę roboczą złożoną z przedstawicieli Kościoła rzymskokatolickiego, Kościoła prawosławnego, Kościoła polskokatolickiego oraz Kościołów protestanckich działających w Polsce.

W wyniku dyskusji, w której uczestniczyli przedstawiciele różnych środowisk ekumenicznych, zdecydowano, że tematem wiodącym będzie przekształcająca moc wiary w Chrystusa, szczególnie zaś jej związki z naszą modlitwą o widzialną jedność Kościoła – Chrystusowego Ciała. Podstawę stanowiły słowa św. Pawła do Kościoła w Koryncie.

Odczytane przed chwilą słowa napisał apostoł Paweł w Efezie w czasie III podróży misyjnej w 54 roku. Wtedy dowiedział się, że w Korynckim zborze założonym przez niego po półtorarocznej działalności zaznaczył się brak jedności. Utworzyły się trzy grupy: Pawłowa, Piotrowa i Apolosowa, posługująca się głównie filozofią, w której się Grecy lubowali. Ten groźny brak jedności trzeba było zażegnać.

Apostoł narodów musiał zadać sobie pytanie: co jest najważniejsze dla Kościoła Chrześcijańskiego? Na pewno nie osoba, która wprowadzała kogoś w chrześcijaństwo, ani też mądrość ludzka, filozofia, lecz Chrystus i to ukrzyżowany Chrystus. „Gdy przyszedłem do was bracia, nie przyszedłem z wyniosłością mowy lub mądrością, głosząc wam świadectwo Boże. Albowiem uznałem za właściwe nic innego nie umieć między wami, jak tylko Jezusa Chrystusa i to ukrzyżowanego”.

Kiedy dzisiaj jest rozbite chrześcijaństwo na różne wyznania, warto i nam, w czasie dzisiejszego nabożeństwa ekumenicznego, skupić swoje myśli na tym, co dla całego chrześcijaństwa jest najważniejsze: Bóg objawiający się w Jezusie Chrystusie i to ukrzyżowanym Chrystusie.

Kontekst, w jakim padają te słowa, pokazuje jednoznacznie, że św. Paweł staje wobec ludzi z przekonaniem, że sam nie może im nic dać, że w gruncie rzeczy jest nikim, a jego słowa i mądrość muszą ustąpić miejsca Temu, który posłuży się Pawłem, jako swoim narzędziem. „Stanąłem przed wami w słabości i w bojaźni, i z wielkim drżeniem – powie św. Paweł – a mowa moja i moje głoszenie nauki nie miały nic z uwodzących przekonaniem słów mądrości, lecz były ukazywaniem ducha i mocy, aby wiara wasza opierała się nie na mądrości ludzkiej, lecz na mocy Bożej” (1 Kor 2, 3-5).

Nie tak wyobrażamy sobie Apostoła Pawła. Na naszych obrazach żywo gestykuluje, nietrudno wyobrazić sobie, że grzmiącym głosem wygłasza płomienne kazanie... a tymczasem jego misji towarzyszyła słabość, bojaźń, drżenie i proste słowa... ale pełne mocy Kogoś innego. Paweł, głosząc wiarę, nie szuka ani siebie, ani czegoś dla siebie. Przede wszystkim nie zdobywa dla siebie ludzi, nie szuka swoich zwolenników, którzy zgroma-

dzą się wokół niego i pomogą mu realizować wyznaczone cele. Od momentu, gdy sam spotkał Chrystusa i poznał Go twarzą w twarz, rozumie, że nie ma w życiu już nic innego do zrobienia, jak tylko to, by również inni ludzi, dzięki głoszeniu Ewangelii, mogli spotkać Jezusa. Tego, który przez krzyż daje nam zbawienie.

Kiedy stajemy wobec krzyża, musimy zdawać sobie sprawę, że na tym krzyżu nie wolno się nam zatrzymać. Sam krzyż nic nie znaczy. Jest tylko znakiem hańby oraz przedmiotem upokorzenia i kary. Dopiero w łączności z tajemnicą zbawienia, które przychodzi przez śmierć Chrystusa, nabiera on znaczenia i staje się dla nas tak bardzo cenny i drogi.

W krzyżu chodzi zawsze o Chrystusa i o człowieka. A tak naprawdę przede wszystkim o to, by każdy człowiek z osobna odkrył tę samą prawdę, co św. Paweł: nie warto znać „niczego więcej, jak tylko Jezusa Chrystusa, i to ukrzyżowanego”. A więc Tego, który jest naszym Zbawicielem. Bo to nie krzyż nas zbawia, ale Jezus, który na tym krzyżu umarł za nas, a potem zmartwychwstał. Czcimy krzyż wyłącznie dlatego, że przypomina nam o Zbawicielu i o tym, w jaki sposób Chrystus pojednał nas z Ojcem.

Krzyż nie może być narzędziem walki, ale musi być narzędziem pojednania – bo w Chrystusie Bóg pojednał nas ze sobą i zlecił posługę jednania (por. 2 Kor 5, 18). Krzyż musi nas łączyć z Jezusem, a przez Jezusa z ludźmi, naszymi braćmi. On nam przypomina o śmierci i o zmartwychwstaniu, czyli o Chrystusie, który otworzył nam bramy zbawienia.

Apostoł Paweł, kiedyś sam gorszył się na wieść o krzyżu Chrystusowym. Wydawało mu się być skandalem, że ukrzyżowany przestępca miał być Mesjaszem Izraela. Z największym oburzeniem stał się więc zdecydowanym przeciwnikiem tych, którzy takie „bluźnierstwa” uważali za prawdę. Uważał, że należy ich biczem skłonić do posłuszeństwa, albo zniszczyć. Później pod Damaszkiem spotkał, przez samego Boga wywyższonego, zmartwychwstałego Chrystusa. Stał więc Paweł przed niesłychanym faktem, że Ukrzyżowany jest Mesjaszem, a mowa o krzyżu przynosi człowiekowi zbawienie. Człowiek potrzebuje, nie mądrości, nie filozofii religii, nie głębokich myśli o Bogu, ani rozwiązania swoich problemów, lecz zbawienia.

Mowa o krzyżu rzuca człowiekowi potężne wyzwanie, ponieważ czyni z niego zgubionego grzesznika, który musi zostać zbawiony. Nic dziwnego, że mowa ta jest niezrozumiała i wywołuje odruch oburzenia. A właśnie oburzając się na nią człowiek okazuje się iść na zginienie. Mowa o krzyżu jest głupstwem dla tych, którzy giną. Skoro mowa o krzyżu dla tych, którzy giną jest „głupstwem” to logicznie - dla tych którzy bywają zbawieni powinna być „mądrością”. Paweł jednak tak nie pisze. Zbawienie bowiem dokonuje się nie przez mądrość, lecz przez działanie mocy Bożej. Od wiecznej zguby zbawia nas „moc Boża”.

Bez pomocy Bożej Ducha Świętego nie możemy poznać Boga i Jego daru zbawienia. Bez otrzymania tego Ducha nie jesteśmy w stanie uwierzyć w Ewangelię, a więc w to czym nas Bóg obdarzył. Duch świata prowadzi nas do negacji Boga, do zaprzeczenia Jego działania i niedostrzegania tego wszystkiego, co On dla nas uczynił. Nasz własny duch może nas doprowadzić co najwyżej do przecucia Boga, ale nie jest w stanie dać nam pewności wiary. Dopiero gdy napełnieni zostajemy Duchem Świętym, wtedy naprawdę wiemy: „czym Bóg nas łaskawie obdarzył”. Wtedy otwierają się nam nasze oczy na Boże działanie, wtedy słyszymy Boże Słowo, a serca nasze zaczynają pałać miłością do Boga i bliźnich. Nie można wierzyć w Boga i Jego zbawcze dzieło bez pomocy Ducha Świętego. A to znaczy, że nie ma prawdziwego chrześcijanina, który nie zostałby napełniony Duchem Świętym. Dziś nie jest ten Duch zsyłany na ludzi w tak spektakularny sposób, jak w dzień Pięćdziesiątnicy. Ale tu nie chodzi o formę lecz o fakt zesłania. Myśmy uwierzyli, a to znaczy, że Duch Święty wprowadził nas w Bożą Prawdę. Głosimy tedy, jak napisano: „Czego oko nie widziało i ucho nie słyszało, i co do serca ludzkiego nie wstąpiło, to przygotował Bóg tym, którzy go miłują”. Prośmy Boga o to, abyśmy byli skuteczni w swym świadectwie, że mowa o krzyżu jest dla nas mocą Bożą ku zbawieniu. Amen

Kącik poezji

Zła zima

Hu! Hu! Ha! Nasza zima zła!

Szczypie w nosy, szczypie w uszy

Mroźnym śniegiem w oczy prószy,

Wichrem w polu gna!

Nasza zima zła!

Hu! Hu! Ha! Nasza zima zła!

Płachta na niej długa, biała,

W ręku gałąź oszroniała,

A na plecach drwa...

Nasza zima zła!

Hu! Hu! Ha! Nasza zima zła!

A my jej się nie boimy,

Dalej śnieżkiem w plecy zimy,

Niech pamiątkę ma!

Nasza zima zła!

Maria Konopnicka

Widok z łokna

Po pięknej jesiennej pogodzie przisła zima, piękno jak z obrozka, tóż siedzym przy łoknie i dziwóm sie na ośnieżónóm Równice.

Dziwóm sie tyż na sómsiadów, kierzi idóm przez zomynty śniegu, aby dolyżć do kastlika, kaj listonosz nosi poczte. Pocztorz, nie chodzi dzisio już pieszo, jyny jedzie ałtym a nadónżyć ni może, bo listy przichodzóm z opużniynim. Kiesi listonoszka nosiła poczte pieszo, abo na bicyklu i ni było ji ciyżńko wylyżć na piyntro i list doryncyżć do rąk własnych. Miło spóminóm ty czasy, bo dycki my se podrzistały, co kaj nowego, kiery sie urodził, abo kiery sie z kim ożynił. Teraz tyn świat żynie do przodku jak szalóny.

Strasznie mie denerwuje jak kole nas do wyrchu jedzie ałto z wodóm mineralkóm. Co chwila przistowo, bo ni może wyjechać do kopca. Ałta jadóm rzóndkym za nim, a nikiery kierowca ni mo ciyrpliwości i jedzie tak blisko za nim, że hruza sie dziwać. Jakby tyn obciążóny wóz z łógrómnóm przyczepóm sie cofnół, tóż karambol gotowy i spuczy ałta co za nim jadóm jak bawidła.

Widzym też, jak maszyrujóm przedszkolaki. Pani wychowawczyni idzie z przodku, drugo na zadku łorszaku i opaternie kludzóm ich na drugóm strónie cesty.

Widok z łokna móm szumny, a pod łoknym kaloryfer ogrzywo mi stare kości. Sama radość!

Nie trwało dłógo a prziszeł rachunek za gaz. Rado-sno mina mi zeszlóściła. Tysiónc dwiesta zł za miesiónc. Ludeczkowie złóci, dyć my ani tela razym z małżónkym nie przekustujymy.

Ni ma rady. Gazu trzeba ujónć i chycić sie roboty. I zaroz sie człówek za darmo ogrzeje.

Byle do wiosny!

Ustrónioczka

Z życia parafii



- Tydzień temu, w niedzielę o godz. 17⁰⁰ śpiewem połączonych chórów – ewangelickiego i katolickiego, rozpoczęło się nabożeństwo ekumeniczne w ramach Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan, obchodzonego w tym roku pod hasłem - **Przemienieni przez zwycięstwo Jezusa Chrystusa** (1 Kor 15,51-58).

Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan to jeden tydzień w roku; jeden tydzień, który ma nam zwrócić uwagę na potrzebę zatroskania o Kościół Powszechny, a ekumenizm to sprawa na cały rok. Ten Tydzień, który obecnie przeżywamy, jest przypomnieniem każdemu z nas tej wielkiej potrzeby modlitwy o jedność wszystkich chrześcijan – mówił na wstępie ks. prob. Antoni Sapota

Spotykamy się dzisiaj na tym nabożeństwie ekumenicznym, aby właśnie wspólnie prosić Pana, by dał nam to, co nazywamy jednością, by prowadził nas tą drogą.

Pozwoliłem sobie wydrukować słowa ks. Paula Couturiera. Bardzo krótka modlitwa, ale wydaje mi się, że taka postawa wina być postawą każdego chrześcijanina – „Prosimy Cię, Panie Jezu, o jedność chrześcijan, taką, jakiej Ty pragniesz, i środkami, jakimi Ty chcesz” - powiedział Ksiądz Proboszcz.

Po tych słowach powitał zgromadzonych w kościele – ks. radcę Piotra Wowrego, proboszcza parafii ewangelickiej, ewangelików i katolików, *wszystkich ludzi dobrej woli, którzy chcą się wspólnie modlić. Każdy z nas niech otworzy swoje serce każdy z nas niech prosi Pana, abyśmy we właściwy sposób kierowali naszymi krokami ku jedności.*

Został odmówiony akt pokutny – przeprosiliśmy Boga za nasze małości, za brak dobra i za zło, które popełniliśmy. Po wyśpiewanej przez Proboszcza modlitwie były dwa czytania i Ewangelia, a po niej kazanie ks. Piotra Wowrego (czyt. s.4 i słuchaj www.klemens.beskidy.pl), poprzedzone odczytaniem fragmentu Pisma Św. przez ks. Michała Matuszka, wikariusza z parafii ewangelickiej.

Wyznaliśmy wspólnie wiarę, modląc się słowami Wierzę w Boga Ojca Wszechmogącego... była modlitwa wiernych – za zwierzchników Kościołów, za wszystkich wiernych, słabych, za wątpiących i zasmuconych i za nas wszystkich, oraz Modlitwa Pańska zakończona słowami: *albowiem Twoje jest Królestwo, moc i chwała na wieki wieków. Amen.* Po tym nastąpiło przekazanie sobie znaku pokoju i zabrzmiała kolejna pieśń w wykonaniu naszych chórów. Po jeszcze jednej modlitwie Ksiądz Proboszcz podziękował wszystkim za udział w nabożeństwie, a mówiąc o naszym, ustróńskim ekumenizmie, wspominał realizowany przez obydwie parafie projekt unijny – *Ekumenizm nośnikiem kultury*, dzięki któremu nasze świątynie tak wypiękniały i prosił o modlitwę, *aby to dzieło remontów zostało dobrze zakończone i udało się wszystko zapłacić a potem dalej z błogosławieństwem Bożym w tych naszych świątyniach wypełniać zadania, które Bóg przed nami stawia.*

Po błogosławieństwie zabrzmiała jeszcze pieśń „Ojcowski dom”, do śpiewu której przyłączyli się zgromadzeni w kościele.

W tym momencie trzeba zaznaczyć, że chórami (śpiewającymi ze względu na remont organów z ławek na kościele), dyrygowały na przemian – Alicja Adamczyk i Krystyna Gibiec.

Po nabożeństwie chórzyści zostali zaproszeni do sali Czytelnia Katolickiej na kawę.

- W ostatnich ogłoszeniach parafialnych pojawiła się informacja o tym, gdzie umieszczone zostały skarbonki (ludzie o to pytali). Otóż są z tyłu kościoła: skarbonka św. Antoniego pod figurą tego Świętego, a skarbonka na msze św. za dusze w czyśćcu cierpiące pod figurą św. Józefa - patrona dobrej śmierci.

